ORLI LOT

Rok XXIII
Nr 3
Marzec 1949



Warszawa, styczeń 1948 r.

Do

Opiekunów Kół Krajoznawczych
Młodzieży Szkolnej Polskiego Tow. Krajoznawczego

Ministerstwo Oświaty okólnikiem Nr 23 z dnia 28 września 1948 r. Nr O. M. Prez. 5685/48 wezwało wszystkie Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej P. T. K. na równi ze Z. M. P., Z. H. P i Spółdzielniami Uczniowskimi do współpracy i świadczeń w Szkolnych Kołach »Odbudujemy Warszawę«.

Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej obowiązane są delegować do Zarządu Szkolnego Koła »Odbudujemy Warszawę« swoich przedstawicieli, przeprowadzić propagandę w kierunku zapisania wszystkich członków Koła Krajoznawczego do Szkolnego Koła Odbudowy, współdziałać wszechstronnie w realizacji zadań Szkolnego Koła Odbudowy.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prosi o żywe poparcie akcji odbudowy Warszawy na terenie Kół Krajoznawczych po przez:

1. *dopilnowanie, aby w każdej szkole zostało zorganizowane Szkolne Koło »Odbudujemy Warszawę«;*
2. *delegowanie do Zarządu Szkolnego Koła ruchliwych działaczy Koła Krajoznawczego;*
3. *przeprowadzenie propagandy, aby wszyscy członkowie Koła Krajoznawczego in gremio zapisali się na członków Szkolnego Koła »Odbudujemy Warszawę«;*
4. *organizowanie i wygłaszanie pogadanek krajoznawczych, związanych z zagadnieniem Odbudowy Stolicy;*
5. *popieranie zamierzeń Szkolnego Koła »Odbudujemy Warszawę« w różnych formach, w szczególności przez zasilanie funduszów Szkolnego Koła dochodami z różnych imprez.*

Odbudowa Warszawy należy do zagadnień związanych z najżywotniejszymi interesami Państwa. Współdziałanie Kół Krajoznawczych P. T. K. w tej dziedzinie gorąco zalecamy.

Przewodniczący Komisji K. K. M. S. — *(—) Leopold Węgrzynowicz*

Prezes — *(—) dr Stanisław Leszczycki*

O wycieczkach krajoznawczych.

Na podstawie materiałów nadesłanych do Ośrodka Krajoznawczego na skutek okólnika wydanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Leży przede mną stos arkuszy papieru zapisanego różnorodnym pismem dziecięcych rąk:

Są to sprawozdania z wycieczek krajoznawczych szkół powszechnych w Szynwałdzie.

Gdy się wczytamy w te wszystkie opisy, widzimy w nich górujące jedno uczucie: miłość ziemi i okolicy, w której dzieci mieszkają i którą zwiedzają.

Opis zwiedzanej szkoły rolniczej w Szynwałdzie*) może służyć jako przykład, jak należy urządzać wycieczki do tego rodzaju zakładów.

Dzieci zanotowały wiele spostrzeżeń i poczyniły ciekawe obserwacje tyczące się pracy niszczącej rozlanej szeroko rzeki w czasie wiosennym. Wzorowe gospodarstwo rolne, należące do szkoły rolniczej, zachwyca zwiedzające dzieci, które w istocie skorzystały bardzo wiele, jak to wynika z ich sprawozdań.

A teraz inna szkoła: Dąbrówka Szczepanowska, gmina Pleśna. Czytamy plan wycieczki do wsi sąsiedniej, Lubinki, celem zapoznania się z dziećmi innej szkoły. Jeden z uczni pisze, że:

»Wycieczka dla nas jest najmilszą chwilą, gdyż można zapoznać się z dziećmi i wsią, do której urządza się wycieczkę«.

Inny uczeń pisze:

»Wszystkie szkolne dzieci bardzo lubią urządzać wycieczki. Więc i nasza klasa urządziła sobie wycieczkę do sąsiedniej szkoły w Lubince«.

Przy opisie krajobrazu swej okolicy widzi się budzenie uczuć dzieci i tworzenie się dusz poetyckich u wielu młodocianych uczestników wycieczek. Jeden uczeń pisze:

»Dokoła nas szumiały piękne łany zbóż, kołyszących się pod wpływem podmuchów lekkiego wietrzyka. Następnie wypadło nam iść przez las, który cały aż trząsł się od śpiewu przeróżnych ptaszków«.

Przy opisie wycieczki do Tarnowa, jaką dzieci urządziły furmankami, czytamy w jednym ze zadań domowych:

»Serca nasze napełnione były radością i otuchą, że oglądać będziemy groby poległych bohaterów polskich«.

»Droga powrotna była smutna, bo słońce ukryło swe złote promienie za obłokami czarnych chmur«.

Uczennica kl. VI tak pisze:

»Każdy był zachwycony przyrodą. Duże łany zbóż kołysały się na wszystkie strony, jakby do snu. Skowronek gdzieś w górze zaśpiewał. To znów inne ptaszki zaświergotały gdzieś w krzewach. Słońce

*) O. I. 1948 Nr 12 str. 169.

przedzierało się przez czarne chmury i przyświecało jadącym, rozweselonym dzieciom«.

Kiedy po zwiedzeniu zabytków Tarnowa dzieci miały wracać na wieś, wszystkie były smutne. Jeden uczeń tak podaje:

»Z wielkim żalem wsiadaliśmy na fury, gdyż nie chcieliśmy się rozstać z tymi pięknościami. Każdy jeszcze coś nowego i intersującego ujrzał. Ale musieliśmy jechać. Więc śpiewaliśmy znowu piosenki, aby się rozweselić. Gdyśmy zajechali do domu, dużo mieliśmy do opowiadania, a serca nasze napełnione były radością i zadowoleniem«.

Szkoła powszechna w Woli Rzędzińskiej przedstawiła plan wycieczek do Tarnowa i w okolice, uwzględniając wiele naukowego materiału z geografii, historii i pospodarczych stosunków. A więc wycieczka do Skrzyszowa celem poczynienia spostrzeżeń na wydmach i co do roślinności wydmowej, na górę św. Marcina, aby zobaczyć wyraźny próg Podkarpacia i mieć rzut oka na Nizinę Sandomierską.

Konspekt wycieczki kl. IV. szkoły w Woli Rzędzińskiej przedstawia nam dane, jak należy wycieczkę przeprowadzić. Wycieczka jest półdniowa do Tarnowa celem zapoznania dzieci z wyglądem miasta średniowiecznego. Najprzód następuje przygotowanie w klasie, a mian. pogadanka o powstaniu i roli miast i grodów obronnych. Zwiedzanie Tarnowa (pociągiem 8 km) rozpoczyna się od rynku, ratusza i domów z podcieniami, potem zwiedzanie starych wąskich uliczek, resztek murów obronnych i studni miejskich. Nakoniec katedra i kościoły. Na zakończenie idzie utrwalenie zebranych spostrzeżeń i wiadomości uzyskanych przez dzieci.

Plan wyciezki szkoły w Zaczarniu b. dobry. Kąśna Dolna: organizuje wycieczki do Ciężkowic do »Skamieniałego Miasta« do lipy w Bogoniowicach, gdzie spoczywał król Jan III, do kościoła w Jastrzębiu (budownictwo drewniane w XVI w.) Konspekt tej ostatniej wycieczki przewiduje szczegółowy opis zabytku, czynienie obserwacji przez poszczególne grupy dzieci.

Bardzo dokładny konspekt wycieczki po Tarnowie podaje szkoła powszechna im. Konarskiego w Tarnowie.

Tuchów, szkoła powszechna przedstawiła dobry plan wycieczek z konspektem jednodniowej wycieczki kl IV do lasu w Zalasowej.

Plany wycieczek przesłały szkoły:

Pryw. Żeń. Gimnazjum im M, Konopnickiej w N. Sączu — prof. Gawrońska.

Gimnazjum w Proszowicach — prof. Helena Zimmerman.

Państw. Gimn. Handlowe w Tarnowie.

Państw. Gimn. im. Konarskiego w Oświęcimiu — prof. Mieczysława Stańko, Opiekunka Koła.

Szkoła Powsz. Nr. 2 w Myślenicach.

Szkoła Powsz. im. Piłsudskiego w Prokocimiu — panie Słomkówna i Kołkówna.

Ta ostatnia szkoła nadesłała sprawozdanie z wycieczki odbytej autobusem do Mnikowa (kl. VI).

Wszyscy uczniowie opisują tę wycieczkę do Mnikowa z zapałem.

Np. »W szkole zapanowała wielka radość, gdy pani nasza nam oznajmiła, że pojedziemy na wycieczkę do Mnikowa, a to jeszcze na cały dzień! Nie mogliśmy sie doczekać już tego dnia. Nareszcie!... Och co za radość! Więc zaczęło się pakowanie. Już jutro, jutro... Po drodze śpiewaliśmy i przyglądaliśmy się chciwie krajobrazowi«.

My wszyscy pragniemy szczęścia i radości naszych dzieci. Chcemy im dać jak najwięcej tej radości. Dlaczegóż więc skąpimy wycieczek dla dzieci? Wycieczka powyższa do Mnikowa kosztowała zaledwie 50 zł. od jednego uczestnika — czyż tak trudno jest zdobyć się na ten wysiłek, tak ciężko jest ułożyć plan podobnej wycieczki, aby dzieciom dać trochę radości?

Jedna uczennica tak pisze:

»Myśmy strasznie nie chcieli do domu i chcieliśmy bardzo nocować w tak pięknej okolicy, ale niestety przyjechał po nas autobus i musieliśmy odjechać«.

Dlatego uważam, że wycieczki każda szkoła musi urządzać i tak układać ich plan, aby dziecko wiejskie po skończonej VII klasie znało dobrze swoją własną okolicę, swoje miasto powiatowe, oraz było przynajmniej na jednej wycieczce w inny region geograficzny. Każda szkoła powinna uprawiać turystykę na małą skalę i tak w niej zaprawić dzieci ją kończące, aby potem stale pragnęły podróżować po Polsce i uprawiały turystykę na większą skalę Nauczyciel zwłaszcza na wsi ma niesłychanie wdzięczne pole do pracy w tym kierunku. Przez wycieczki najlepiej dokazać może tego, aby wszystkie dzieci poznały kraj i go pokochały. Wtedy będą z tych dzieci kiedyś dobrzy obywatele.

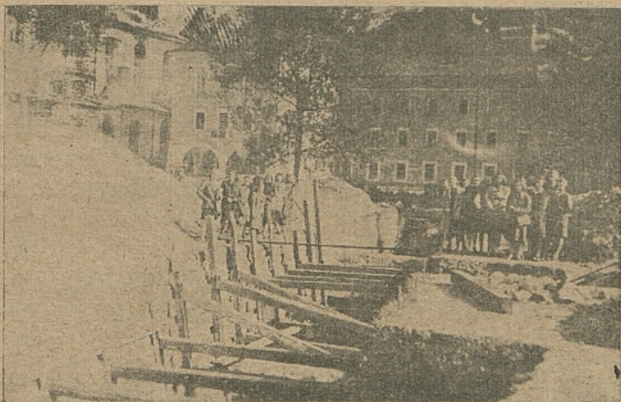
Józef Staśko

Zwiedzamy Kraków i okolice.

I.

Na wołanie dźwięcznego sygnału z radiodbiorników i na zachwyty tych, którzy już byli we Wrocławiu, odpowiedziała nasza klasa uchwałą gremialnego wyjazdu na wystawę Z. O. Te z nas, które już były, życząc koleżankom przyjemnej podróży, pozostały same w melancholijnym smutku pogrążone, nie wiedząc dokładnie jak pożytecznie czas spędzić. Z radą przyszedł nam Pan Profesor fizyki, którego nigdy nie podejrzewałyśmy, iż jest miłośnikiem zabytków Krakowa. Wyruszyłyśmy na zwiedzenie zabytków naszego rodzimego miasta, aby nie mówiono, że krakowianki nie znają architektonicznych cudów Krakowa. Po drodze zaznajomiłyśmy się

poważnym stylem romańskim kościoła św. Andrzeja oraz barokiem kościoła Piotra i Pawła. Na Wawelu zaś zapoznałyśmy się przede wszystkim z prehistorycznymi wykopaliskami w pobliżu starych baszt, z resztkami starych murów, które niegdyś broniły gród przed napaścią, w miejscach gdzie dawniej stały palisady drewnianego



Wykopaliska na Wawelu

grodziska, mosty zwodzone i trudne do przebycia fosy. Prace konserwatorskie, które prowadził zmarły ostatnio architekt Profesor Szyszko-Bohusz, zmierzały do przywrócenia Wawelowi jego dawnego



Fundamenty zburzonych kościołów na Wawelu

wyglądu, ze starymi murami i basztami, z których jedna „Złodziejska" jest w stadium odbudowy. Następnie oglądaliśmy resztki zburzonych przez Austriaków kościołów i resztki ludzkich szkieletów, nagie

czaszki i piszczele. Przejęte zgrozą i powagą nasze miny uwiecznił na filmie Pan Profesor, obiecując dla dodania nam humoru, że zdjęcia będą tanie i wszystkie udane. Pełne nietajonego uczucia podziwu dla wielkiej przeszłości naszego miasta powróciłyśmy do domów.

II.

W drugim dniu nieobecności naszych koleżanek, które podziwiały osiągnięcia polskiej gospodarki na Wystawie Ziem Odzyskanych,



Kościółek Św. Benedykta na Krzemionkach.

wyruszyłyśmy poza Kraków do Podgórza. Z góry Rękawki podziwiałyśmy panoramę starej stolicy polskiej, licząc błyszczące w słońcu krzyże świątyń i wieże budynków monumentalnych. Potem oglądaliśmy



Szukamy skamieniałości.

liśmy stojący na wzgórzu kościół św. Benedykta pochodzący z XI wieku, a słynny przez odbywające się wokół niego tradycyjne zabawy

wielkanocne. Dzisiaj kościółek ten jest zamknięty i odbywające się w Święta Wielkanocne uroczystości mają nieco inny charakter niż przed wiekami. Dla nas stare, chylące się ku ziemi mury były wspaniałym tłem do zdjęcia, bo stanowiły kontrast z naszą młodością i świeżością. Tak też widocznie osądził nasz Pan Profesor, chociaż jako zamiłowany historyk, objął za szeroko aparatem mury starej świątyni, ze szkodą naszych zbyt małych na zdjęciu postaci. Na Krzemionkach i w Woli Duchackiej dokąd poprowadził nas Pan Profesor, bawiłyśmy się w geologów, wyszukując w warstwach wapieni kredowych skamieniałości dawnych żyjątek morskich. Z każdym ciekawym okazem biegałyśmy do Pana Profesora aby usłyszeć objaśnienie o tych czasach, kiedy na terenach dzisiejszego Krakowa szumiały fale morskie, a na dnie żyły głowonogi, szkarłupnie i korale.

Następnie zwiedziłyśmy we Woli Duchackiej wapienniki a w Łagiewnikach znajdujące się tam cegielnie, gdzie z miejscowej gliny wypala się cegły na budowę. W Płaszowie teren dawnego obozu pracy nasunął nam smutne wspomnienia z martyrologii polskiej, cierpień naszego narodu pod barbarzyńską okupacją niemiecką. W końcu naszej wycieczki doszłyśmy do Borku Fałęckiego, który leży jak i reszta okolic Krakowa w obszarze aluwiów ułożonych na skałach z okresu Jury i Kredy. Pełne różnorodnych wrażeń, zmęczone lecz radosne wróciłyśmy tramwajem do śródmieścia.

M. Sokołowska H. Polak
VII. P. Gim. i Lic. im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Wycieczka krajoznawcza

do Giebułtowa, Zielonek, Garlicy Murowanej.

Słońce pali coraz mocniej i mocniej. Zdawałoby się, że to nie ostatni dzień wrześniowej pogody, ale początek skwarnego lata. Idziemy szlakiem na Giebułtów, Ojców... Wąska ścieżka mknie między polami, wdziera się między Zielonki i Tonie, coraz to znika, zapadając w płytkie wąwozy, aby znów ukazać się na grzbiecie pagórka jeszcze węższą prawie niedostrzegalną. Ale teraz idzie prosto, trochę dołem, jak jakaś szczerba ziemna, jak koleina olbrzymiego wozu. Jest już prawie upał. Dochodzimy do Giebułtowa. Z daleka lśni sygnaturka i drewniana kopułka dzwonnicy nowymi gontami. Kościół zasłania zielona obręcz drzew. Dzwonnica błyszczy jak jasny zrąb kamienia spośród porastającego go mchu.

W kościele kończą się nieszpory, musimy czekać. Siadamy na trawie nad stawem — pierwszy postój od Krakowa. Pewno za chwilę będzie można wejść do kościoła, trzeba będzie oprowadzić, iść szosą do Zielonek i Garlicy Murowanej. Jestem trochę niespokojny, pierwszy

raz prowadzę wycieczkę krajoznawczą. — Z kościoła dochodzi szmer modlących się. W stawie coś pluska, jest jakoś sennie, cicho. Może lepiej nie iść już nigdzie więcej, tylko zostać tutaj. Z kościoła wlecze się różnobarwny wąż kobiet wiejskich w barwnych chustach, gospodarzy i dzieci. Wstajemy i idziemy do kościoła. Pusto. Tylko w kącie modli się jakaś stara gopodyni. Objaśniam. Gdzieś przepadły wszystkie niepokoje i wątpliwości. Krótka historia kościoła, jego zabytki. Odkryto



Giebułtów — kościół. Rys. J. Samek.

tu teraz średniowieczne freski. Gdzie niegdzie z pod tynku widać ślady malowideł. Z pewnością i one wnet ujrzą światło dzienne po trwającym kilkaset lat zapomnieniu. Oglądamy dzwonnicę, samotnie wisi jeden dzwon — dwa pozostałe wzięli Niemcy.

Giebułtów pozostaje za nami, żegnając nas ostatnim błyskiem gotyckiej absydy. Idziemy polami do szosy, szosą do Zielonek. Słońce zniża się, przyspieszamy kroku. Dziwnie prędko wystrzelają przed nami wapienne skały przed Zielonkami, wśród których kryje się jaskinia Naramki. Znać na niej ślady ręki ludzkiej, pobliski wapiennik wnet pochłonie i przemieni w nawierzchnię dróg piętrzące się nad nią skały. Ale dziś jeszcze na urągowisko czasu jaskinia istnieje. Ciemna i ponura śpiewa szumem kropel monotonnie spadających ze sklepienia. Jest już godz. 17, a mamy jeszcze obejrzeć dwór i lamus w Garlicy

Murowanej. Idziemy teraz wzdłuż strumyka, przepływającego w pobliżu groty, wspinamy się na jego nierówne brzegi, coraz to skracając sobie drogę i przechodząc go po kamykach. Wreszcie z daleka widać czerwone dachy dworca z renesansowego lamusu. Postój. — Prędko szkicuję lamus w rysowniku. Za półtora godziny musimy być w Krakowie. I znów mijamy Zielonki, z żalem patrząc na kościół, którego nie mamy



Garlica Murowana — Lamus. Rys. J. Samek.

czasu zwiedzić. Wiejskie chaty przeradzają się w kamienice. Kraków. Ostatni uścisk dłoni, ostatnie »Bywaj«. Wracamy do nauki. Po wycieczce pozostają tylko mgliste kontury kościółka wśród drzew.

Jan Samek

III. P. G. i L. im. Kr. J. Sobieskiego w Krakowie.

Opieka nad kaplicą św. Mikołaja w Cieszynie.

W związku z artykułem »Jak młodzież winna się opiekować zabytkami« i apelem o wiadomości w tym zakresie donosimy, że u nas w Cieszynie stoi najstarsza budowla na Śląsku, kaplica św. Mikołaja, która przed wojną została odrestaurowana (przez wybudowanie ochron-

nych ścian). Podczas okupacji hitlerowskiej zniszczone zostało wnętrze kaplicy, ściana ochronna rozbita w celu dokonywania odkryć archeologicznych. Kaplica ta stoi do dziś dnia w stanie kompletnej ruiny. Ściany są spękane i grożą lada chwila runięciem, trzymają się jeszcze dlatego, że są spięte żelazną obręczą i podparte ze wszystkich stron drewnianymi palami. Mimo tych zabezpieczeń kaplica chyli się na jeden bok z roku na rok coraz bardziej.

Opis kaplicy.

Kaplica św. Mikołaja budowana w stylu romańskim jest najstarszą budowlą, jak już wyżej wspomniano, na Śląsku.

Dawniej wśród lasów stała na tym miejscu pogańska świątynia. Fakt ten potwierdziły wykopaliska poczynione przez Niemców. Znaleziono tam różne urny, kości, ślady ogniska palonego ku czci bogini Marzanny. Wykopaliska te zostały wywiezione w głąb Niemiec i zaginęły.

Najstarsza pisemna wzmianka świadcząca o istnieniu tej kaplicy pochodzi z roku 1223. Uczeni twierdzą, że ze szczegółów budowy tej kaplicy można wnioskować, że powstała ona w wieku IX.

Opiekę nad tym zabytkiem jak i całym zamkiem roztacza — Nadleśnictwo Hażlach koło Cieszyna z polecenia dyrekcji lasów w Krakowie. Dyrekcja ta ma finansować wszelkie wydatki związane z restauracją. Nadleśnictwo to odniosło się podobno do swej dyrekcji już kilka razy w tej sprawie jednak dotąd bezskutecznie.

Prosimy zatem o zainteresowanie tą sprawą miarodajnych czynników, tak by poczyniono jakieś zabiegi konserwatorskie i uchroniono tak cenny zabytek od całkowitej ruiny.

Bywajcie!

Koło Krajoznawcze

Zakładów Kształcenia Handlowego w Cieszynie

Moje wrażenia z obozu w Wiśniowej

Tegoroczny obóz krajoznawczy zorganizowany został w pięknie położonej dolinie Krzyworzeki we wsi Wiśniowej. Położenie tej wsi jest ważne z tego względu, że tam biegnie granica etnograficzna między Lachami a Góralami. Myślę, że to także zaważyło ne wyborze miejscowości, bowiem w takiej okolicy można poznać lepiej cechy regionu Jakkolwiek pogoda zwłaszcza w drugim tygodniu trwania obozu, nam nie sprzyjała, uważam obóz za udany i myślę, że zadanie swe spełnił należycie. Wieś Wiśniowa i okolica została wszechstronnie zbadana, geolodzy i przyrodnicy zebrali sporo okazów charakterystycznych z tej okolicy, a fotografowie utrwalili na kliszach niektóre krajobrazy. Na zakończenie obozu, zebrał nasz opiekun i nauczyciel prof. Pisz wiele referatów, które same świadczą o naszej pracy. Pod doskonałym kierownictwem tegoż prof. sekcje pracowały doskonale, a jego rady

fachowe każdy będzie stosował u siebie Przebywającemu w ostatnim tygodniu etnografowi dostarczyliśmy wiele wiadomości z dziedziny życia ludu wiejskiego, Etnograf zaś udzielił na wiele cennych rad z dziedziny tej nauki.

Z życia obozowego, kuchni, planu pracy na pewno są wszyscy zadowoleni, a miłe czasy obozowe długo się będzie wspominać. Chociaż byliśmy z różnych stron Polski, wnet zawiązała się przyjaźń, która do dziś trwa i będzie trwała jeszcze długo. Wycieczki w góry były rozrywką, a zarazem uczyły jak je prowadzić trzeba. Choć rzadkie, wieczory świetlicowe pełne humoru i radości życia rozweselały wszystkich. Toteż do domu wrócili wszyscy weseli, zdrowi i z nowymi wiadomościami krajoznawczymi. Ale los spłatał nam też figla. Profesor bowiem, który miał u nas mieć wykłady o ideologii krajoznawstwa przybył ostatniego dnia. Poprzednio zajęty był organizowaniem obozu żeńskiego. Dlatego za mało było na obozie wykładów o ideologii krajoznawstwa, a zwłaszcza o pracach w kołach krajoznawczych. Ale myślę, że ten brak byłby wypełniony, gdyby wspomniany prof. przybył do nas wcześniej.

Hądzelek Kajetan

I. lic. hum. Gimn. Męsk. Ostrów Wlkp.

Koło Krajoznawcze im. W. Pola

Uczniów Państw. Gimnazjum i Liceum w Rybniku.

Koło Krajoznawcze przy Państwowym Gimnazjum i Liceum w Rybniku zostało reaktywowane 1 października 1947 r., nawiązując do chlubnych tradycyj krajoznawczych okresu przedwojennego. Wkrótce na ścianie korytarza szkolnego zawisła ładna szafka ogłoszeń, wygrzebana ze starych rupieci w piwnicy (przetrwała czasy niemieckie i ogłoszenia przedwojenne o obozie krajoznawczym za 40 zł) i Koło zaczęło swą działalność.

Pierwszą zespołową pracą członków Koła było urządzenie i ozdobienie pracowni i gabinetu geograficznego, uporządkowanie zbiorów geologicznych i skompletowanie biblioteki geograficznej.

W okresie Bożego Narodzenia Koło wystąpiło z pierwszą własną imprezą, a mianowicie wystawiło „Szopkę rybnicką". Sama szopka oraz kukiełki wykonane zostały zespołowo pracą około 30 członków. „Szopka Rybnicka" była imprezą dochodową, co jednak ważniejsze, była zewnętrznym przejawem żywotności Koła. Jeżeli chodzi o prace krajoznawcze Koła, to w pierwszym roku jego działalności nie mogły one stanąć jeszcze na należytym poziomie. Paru członków Koła opracowało kwestionariusz wielkanocny, poza tym postanowiono opracować monograficznie powiat rybnicki oraz instytucje gospodarcze i kulturalne miasta. Ponieważ wpłynęło dotąd dopiero kilka wartościowych prac, przeto dalsze opracowanie tych dwóch zagadnień bę-

dzie głównym punktem pracy w przyszłym roku szkolnym. Punktem zasadniczym i z tego względu, że dostosowanym do warunków pracy, bowiem członkowie Koła składają się z miejscowych i liczniejszych, dojeżdżających z powiatu.

Ważnym momentem w rozpoczynającej się pracy Koła był Zjazd Krajoznawczy, w którym wzięło udział 9 członków. Zarówno dwa dni spędzone w Warszawie jak i następne dwa w Olsztynie i na jeziorach Mazurskich były dla krajoznawców silnym niezapomnianym przeżyciem, pozwoliły zetknąć się z resztą polskiej rodziny krajoznawczej i pobudziły aktywność członków Koła. Zjazd był przygotowany referatami, po przyjeździe zaś krajoznawcy wykonali parę tablic z ilustracjami i fotografiami w celu sprawozdawczym oraz dla propagandy odbudowującej się stolicy i odzyskanej ziemi Mazurskiej.



Mgr Mazurkiewicz Łucja, opiekunka Koła w Rybniku

Na zakończenie roku szkolnego Koło Krajoznawcze urządziło swoje stoisko w ramach szkolnej Wystawy prac uczniowskich.

Życie Koła znajduje swój wyraz graficzny w starannie prowadzonej, choć skromnej narazie Kronice, która chlubi się już serdeczną dedykacją i zachętą do pracy, skreśloną ręką Prezydenta Bieruta oraz autografami szeregu wybitnych krajoznawców polskich. Pierwszy rok pracy można ocenić pozytywnie ze względu na spopularyzowania idei krajoznawczej na terenie zakładu. Główną przeszkodą w pracy jest trudność kontaktowania się z uczniami, w większości zamiejscowymi oraz brak przygotowania krajoznawczego młodzieży. Zbieranie materiałów etnograficznych jest trudne ze względu na wysoki stopień uprzemysłowienia powiatu rybnickiego.

Toteż organizowanie na wzór przedwojenny wakacyjnych obozów krajoznawczych, dających wszechstronne przygotowanie do pracy zdaje się być warunkiem dobrego funkcjonowania Koła Krajoznawczego.

Opiekunka Koła Krajoz.
Mgr. Mazurkiewicz Łucja

Sekcja Okręgowa Komisji K. K. M. S. w Rzeszowie.

Rzeszów — stolica nowego województwa — obejmuje 17 powiatów. W oczach krajoznawcy, dla którego ziemia ojczysta zawsze pozostanie natchnieniem, jest on ziemią okupioną męczeństwem ostatnich lat. Wśród spalonych wsi i miast i sterczących odłogów ma zaklęte dusze bohaterów. Ma ocalone bogactwo swego Podkarpacia, ma swój »Wawel« w Łańcucie i swe nie do pogardzenia ślady przedwojennego Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Krajoznawstwa przed wojną nie znał. Pierwsze próby od roku 1947 stworzyły mu dopiero zręby: szkolnych Kół Krajoznawczych czynnych 7 (Rzeszów, Jasionka, Jarosław, Jedlicze), a w zawiązku względnie niezarejestrowanych 11. — Oddziałów P. T. K. dla starszych czynnych 1 (Rzeszów) i w zawiązku 3. — obozów krajoznawczzch dla młodzieży szkolnej 2.

Wysiłki młodzieżowe jednoczy »Sekcja Okręgowa Opiekunów Kół Krajoznawczych z siedzibą w Rzeszowie. W jej skład wchodzą: przewodniczący St. Piątek (Rzeszów), sekretarz inż. A. Powąska (Rzeszów), skarbnik M. Dziubińska (Jasionka, pow. Rzeszów), K. Skarbowski (Jarosław) i St. Ordyna (Jedlice pow. Krosno). Sekcji pomoga »Zrzeszenie Kół Krajoznawczych Rzeszowskich« z ich 5 opiekunami, własna orkiestra i zespół amatorski oraz wędrowna wystawa krajoznawcza.

Dotychczasowy dorobek Sekcji — to w r. 1947 obóz wędrowny Rzeszów, Wieliczka, Kraków, Oświęcim, Katowice, Częstochowa, Bydgoszcz, Szwajcaria Kaszubska, Gdynia, Gdańsk nadto cztery wieczornice publiczne i jedna zabawa ludowa — w r. 1948 zjazd powiatowy Kół Krajoznawczych i zorganizowanie Oddziału P. T. K. w Rzeszowie, obóz instruktorsko-wczasowy na Ziemiach Odzyskanych w trzech turnusach łącznie z półkolonią dzieci osadników i krajoznawcza »Służba Polsce«, jeden festyn, pięć wieczornic i poranków, trzy zabawy ludowe, trzy wystawy krajoznawcze.

Przedstawiciele Sekcji i nowego Kuratorium uczestniczyli dwukrotnie w Zjazdach Opiekunów w Krakowie, organizowanych przez Zarząd Komisji Kół Krajoznawczych, w czasie których dzielili się swoim dorobkiem myśli na temat: Krajoznawstwo, jako zorganizowane samokształcenie w szkole i metoda nauczania.

Sekcja rozporządza funduszami uzyskanymi ze subwencji poobozowej i z imprez (80.530 zł), prenumeruje 100 egz. »Orlego Lotu« miesięcznie, współpracuje z organizacjami rzemieślniczymi i ze Związkami Zawodowymi, planuje w r. 1949 zespołowe wyjazdy propagandowe do szkół w miastach powiatowych i wydanie drukowanego pamiętnika.

W czasie wyjazdów wytyczy szlaki krajoznawcze i przygotuje warunki dla zwiedzania województwa rzeszowskiego. Skorzysta z ży-

czliwości Kuratorium miejscowego, które urządziło sześć schronisk wycieczkowych w Sanoku, Krośnie, Jaśle, Łańcucie, Przemyślu i Rzeszowie i czeka na ich obywatelską przydatność.

We wysiłkach wspierał Sekcję naszą tak Zarząd Główny P. T. K. w Warszawie jak jego Komisja Kół Krajoznawczych w Krakowie. Odwiedziny ich delegatów (prof. Staśko i sekr. Kowalski) były nam bodźcem do pracy, a subwencje i dary dowodem opieki i wielkoduszności. Otrzymaliśmy 100.000 zł na obóz, 68 sztuk odzieży dla Kół i »Atlas Ziem Odzyskanych«. Nie opuszcza też nas w troskach Zarząd rzeszowskiego Oddziału P. T. K. Stąd nasza i naszej młodzieży wielostronna wdzięczność, w tym zadatek dla wiary w przyszłość u stawiających pierwsze kroki na ziemi ojców.

Sekcja Okręgowa Komisji K. K. M. S. w Gdańsku.

Staraniem Okręgowej Sekcji Komisji w Gdańsku został zorganizowany „Kurs Przewodników“ Młodzieży Szkolnej na terenie Gdańska w celu wykształcenia przewodników dla młodzieży krajoznawczej. Realizacja „Pracy młodzieży dla młodzieży“ w myśl hasła „Poznaj swój kraj i Polsce służ“.

W maju br. Okręgowa Sekcja Komisji wraz z delegacjami poszczególnych Kół Krajoznawczych Mł. Szk. Okręgu Szkolnego Gdańskiego wzięła udział w I. powojennym Zjeździe Kół Krajoznawczych w Warszawie oraz połączonej z tym Zjazdem wycieczce na Mazury.

W dniach 23 i 24 czerwca br. odbył się zorganizowany przez Okręgową Sekcję Komisji Zjazd Kół Krajoznawczych Okręgu Gdańskiego w ramach, którego prócz posiedzeń sprawozdawczych odbył się Obchód 25-lecia śmierci śp. Antoniego Abrahama bojownika o przynależność Kaszub do Polski: odczyt prof. Wiśniewskiego z Olsztyna pt. „Piękno ziemi mazurskiej i warmińskiej“ ilustrowany przeźroczami oraz wycieczki: po porcie gdyńskim lądem i wodą i do Oliwy.

W listopadzie br. Okręgowa Sekcja Komisji wraz z delegacjami młodzieży z poszczególnych Kół uczestniczyła w Zjeździe Okręgowej Sekcji Komisji Kół Krajoznawczych w Krakowie, zapoznając się równocześnie z zabytkami Krakowa.

W dniach 27 i 28 listopada br. Okręgowa Sekcja Komisji wzięła udział w Konferencji działaczy P. T. K. w Warszawie w osobach Prezesa i sekretarza powołanych imiennie przez Zarząd Główny.

Na terenie Okręgowej Sekcji Komisji powstała Świetlica Krajoznawcza dla młodzieży wraz z czytelnią czasopism czynną codziennie w godzinach 14—16.

JADWIGA DYAKOWSKA
PRACA MŁODZIEŻY W KÓŁKACH OCHRONY PRZYRODY
KRAKÓW, 1948 R. — CENA 50 ZŁ.

Nakładem Okręgu Krakowskiego Ligi Ochrony Przyrody ukazała się książeczka J. Dyakowskiej pt. Praca młodzieży w kółkach ochrony przyrody. Książeczka ta opiera się na bogatych materiałach sprawozdawczych i długoletnim doświadczeniu Krakowskiego Okręgu Ligi Ochrony Przyrody, który zarówno przed wojną jak obecnie utrzymuje kontakt z Kółkami Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody i kieruje ich działalnością. Zawiera ona sprawozdania z prac młodzieży nad ochroną przyrody oraz liczne wskazówki co do założenia i prowadzenia kółek. Przeznaczona jest przede wszystkim dla opiekunów kółek.

Do nabycia w Zarządzie Okręgu Krakowskiego L. O. P.
Kraków, Ariańska 1.

Najnowsze wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

„Chrońmy Przyrodę Ojczystą“.

Treść nru 11—12: Jarosław Urbański — Puszcza bukowa pod Szczecinem, Jan Kornaś — Wawrzonki polskie, Mieczysław Klimaszewski — Osobliwości skalne w Sudetach, Katarzyna Kleistówna — Ochrona przyrody w programie szkoły jedynastoletnej.

Jan Sokołowski »Ochrona Ptaków« Wydanie trzecie.

Adam Wodziczko — »Na straży przyrody« Wiadomości i wskazania z dziedziny ochrony przyrody.

Zarząd Komisji K. K. M. S.

wzywa wszystkie Koła do wypełniania obowiązków organizacyjnych

Wszelkie należności prosimy wpłacać tylko czekiem P.K.O. na konto: »Orli Lot« Kraków IV-1411 zaznaczając, na odcinku czekowym na co przeznaczone są pieniądze: czy to dziesięcina, czy prenumerata, czy uzupełnienie prenumeraty za rok 1948, za ile egzemplarzy i za jaki czas.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr.: **Kraków, Krowoderska 46 m. 9.**
Konto P.K.O. IV-1411. Prenumerata roczna 200 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody 20 zł.
Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Starowiślna 48**

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.
Drukarnia „FORTUNA", Kraków, Lubicz 15. Telef. 552-87
M- 50399